

Długi żywot ekonomicznych nonsensów

W dyskusji o gospodarce chętnie posługujemy się pojęciem opartym na przyzwyczajeniu, nie wiedzy



Jan Winięcki
ekonomista,
nauczyciel
akademicki,
członek RPP

Nonsensy zastępujące wiedzę ekonomiczną mają długie życie, bowiem oparte są na wierze czy przyzwyczajeniu. Do nieusuwalnych z polskiej dyskusji o gospodarce nonsensów należy pojęcie „strategiczne branże gospodarki”. Po raz enty pojawiło się ono w „Rzeczpospolitej” przy okazji związkowego szantażu strajkowego w szykowanej na giełdę Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Żurnalista gazety bije pokłony wobec „jednej z najważniejszych strategicznych branż”. Górnictwo węgla kamienne-

go było ważne zapewne za Gomułki czy Gierka, kiedy ważyło wiele w produkcji przemysłowej i dostarczało nawet i ćwierć dochodów z eksportu. Dzisiaj ma z punktu widzenia polskiej gospodarki i jej perspektyw znaczenie marginalne (w 2009 r. 2,7 proc. produkcji przemysłowej, czyli z grubsza 0,6 – 0,7 proc. PKB). Gdyby go zabrakło, gospodarka jako całość nie odczułaby tego prawie wcale. Podobnie jak to już miało miejsce w przypadku innej strategicznej branży w zaniku, mianowicie przemysłu stoczniowego.

Co w ogóle znaczy przymiotnik „strategiczny” w odniesieniu do produkcji? Politycy szafują tym terminem na lewo i prawo. Więc o co idzie: gospodarka zawali się bez produkcji tej branży? Węgiel można kupić za granicą i do

tego taniej. I być może w tym kierunku należałoby zmierzać, gdyż nasze górnictwo jedzie na deficycie. A zyski osiąga, gdy rosną ceny ropy naftowej, ciągnące za sobą w górę ceny innych paliw. Jeździ więc na gapę dzięki ropie naftowej; zyski nie wynikają z konkurencyjności, inwestycji i lepszej pracy.

Można odnieść wrażenie, że strategiczność to kwestia przyzwyczajenia. Przyzwyczajono się, że jakieś branże mają spory udział w produkcji, zatrudnieniu i eksporcie, więc są one strategiczne. Albo uważa się, jak w XVIII – XIX w., że do prowadzenia wojny trzeba mieć na miejscu daną produkcję, bo nie zdąży się jej zaimportować. Z tej militarnej perspektywy znacznie bardziej strategiczny od górnictwa jest przemysł produkujący paski do spodni. Gdy-

by pojawiło się niebezpieczeństwo działań wojennych, żołnierze z opadającymi – z braku pasków – spodniami rzeczywiście nie przedstawialiby pełnej wartości bojowej.

Dajmy sobie spokój ze strategicznością tej czy innej branży. Nie ma ludzi niezastąpionych i nie ma też niezastąpionych branż w gospodarce. Jest to zwykle zasłona dymna puszczana przez tych, którzy chcą nadal żyć z ręką w kieszeni podatnika. Z tej perspektywy – teoretycznie – transformacja własnościowa jest krokiem w dobrym kierunku. Ciekawe tylko, czy politykom wystarczy odporności na rozróby związkowców. Politycy nie są znani z twardego kręgosłupa, a i ten – niezbyt twardy – jaki mają, mięknie jeszcze bardziej w okresie przedwyborczym. ■